

Filipek, O tej godzinie

Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu
I tylko my: banda wariatów
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków

A, bo na tym świecie, zmiany, ziom, widział jedynie 2Pac
Patrzę na kumpli, którzy na zakrętach mają narkojazdy jak Dariusz Krupa
Już Cię nie słucham, mała, zawsze wierzyłem w jakieś idee
Nie licz, że teraz, na stare lata, stanę się konserwatywnym frajerem
Mogłaś mieć, mała, prawnika, taki co miałby przepis na życie
Wolisz alkoholika, który się kładzie lulu o świecie
Jestem muzykiem, nie mów mi tego na głos, bo chyba tu czuję żenadę
Mój elektorat nie lubi wyborów, w sumie to chyba nie lubi ich żaden
Koledzy z pracy są pojebani, próbują wmówić, że Gucci to Zara
Raczej w tym życiu się nie odnajdują, każdej robocie mówili "Zara"
Ja jestem inny, a raczej byłem, dwa lata, gdy spokojnie spałem
To środowisko wciąga jak bagno – „Z kim się zadajesz, takim się stajesz”
Już się nie zdarza, że wstaję w nocy i do lustra krzyczę
Nagrywam ślady, a nie poruszam się tymi, które wytyczyli rodzice
Żyję jak wariat, swą edukację zmieniłem na propsa
Zmieniam kierunki częściej niż kierunkowskaz
Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu
I tylko my: banda wariatów
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków
/2x

A, znowu ironia, znowu na twarzy jest uśmiech, szydera
Pytasz: „Czy zmieniłem zdanie?”
Nie jesteś w moim guście do teraz
Taki samotnik, bo świat nie lubi, tych, którzy, kurwa, jechali po bandzie
Mówisz, że jestem wrażliwy? Strzelam se w łeb, jak [?]
Pierdolę farsę, pierdolę koneksje, patrzę na raperów i już chcę dać dyla
Nie zarobili jeszcze kokosów, a po jednej płycie palma odbija?
Moi koledzy lubią się zatracać, ziom, nie ma opcji, że likier i wina
Patrzę na ziomka, w 30 minut wyciąga trzy setki jak Iker Casillas
Śpiewamy hymny bloków, betonowych klatek
W pijackim amoku i na głośnikach z rapem
Twój wzrok pali wnętrzności, zmieniam się od jutra, jeżeli mi obiecasz, że dziś nie będziesz smutna
Sąsiedzi Nas nie cierpią, dzielnicowy jest zły
To nie jest Gangnam Style, bym tańczył tak jak chcą psy
Jesteśmy z pokolenia, gdzie pieniądz jest na czasie
Chcemy mieć kasę z pracy, nie pracować na kasie

Muza z balkonów, wkurwia sąsiadów
O tej godzinie, już nie ma w mieście ruchu
I tylko my: banda wariatów
Przechlani życiem, śpiewamy hymny bruków
/2x